

innego jak tylko poddać się tej sytuacji bez wyjścia. Są tacy, którzy chronią się w *innym świecie*, uciekając od tego padole łez. Wskazują na utracony raj, karmiąc się iluzją, że pewnego dnia go odnajdą, nawet jeśli miałyby to nastąpić dopiero po śmierci. Również oni reprezentują typ osób pogodzonych z losem, którzy w odróżnieniu od poprzedniego typu skrajnego cierpiętnika utrzymują się przy życiu dzięki sztucznej machinie iluzji.

Jest to jedynie kilka próbek z wielu możliwości zdefiniowania szczęścia. Pokazują one również, oprócz słabości każdej z propozycji, powszechną potrzebę poszukiwania wskazówek, by osiągnąć pełny i permanentny stan dobrobytu. Polowanie na skarb trwa...

Jezus uchyla się od podania swojej recepty, bo dobrze wie, że pragnienie szczęścia jest zakorzenione w każdym człowieku i należy do jego podstawowych potrzeb, tak jak potrzeba powietrza, wody, pożywienia, domu, przyjaciół. Powiemy zaraz, że ewangeliczna propozycja jest zbyt śmiała, nielogiczna i utopijna. Jednak na jej korzyść przemawiają dwie konkretne kwestie. Pierwsza zawiera się w bezpośrednim doświadczeniu Jezusa, który – jak pisze E. Renan: „Nie wypowiadał osobistych opinii, ale własną osobowość”.

Druga wynika z czasu. Dwa tysiąc lat historii Ewangelii nie przysłoniło wartości tej księgi, która w ciągu wieków znalazła nie tylko gorliwych zwolenników, lecz również tych, którzy entuzjastycznie wprowadzali ją w życie. Historia pokazuje sukces ewangelicznej recepty.

## Tekst

<sup>1</sup> Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie.

<sup>2</sup> Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami:

<sup>3</sup> «Błogosławieni ubodzy w duchu,  
albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

- <sup>4</sup> Błogosławieni, którzy się smucą,  
albowiem oni będą pocieszeni.
- <sup>5</sup> Błogosławieni cisi,  
albowiem oni na własność posiadą ziemię.
- <sup>6</sup> Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości,  
albowiem oni będą nasyceni.
- <sup>7</sup> Błogosławieni miłosierni,  
albowiem oni miłosierdzia dostąpią.
- <sup>8</sup> Błogosławieni czystego serca,  
albowiem oni Boga oglądać będą.
- <sup>9</sup> Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój,  
albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.
- <sup>10</sup> Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.
- <sup>11</sup> Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladowają was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. <sup>12</sup> Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami.

### **Kontekst i struktura fragmentu**

Słowa Jezusa układają się w krótkie i osobne zdania albo w nieco dłuższe wypowiedzi. Nie są one dosłownym przytoczeniem tego, co Jezus powiedział, bo czasy pojawienia się magnetofonów były jeszcze bardzo odległe. Mimo wszystko Żydzi byli o wiele bardziej wyćwiczeni w zapamiętywaniu niż ludzie współcześni.

Potrzeba zebrania w jeden tekst różnych zdań dotyczących tego samego tematu pojawia się dość wcześnie w pierwotnej wspólnotie i sprzyja procesowi poszukiwań i społecznej organizacji. Taka jednorodność materiału pomagała w głoszeniu kazań w ich różnym aspekcie: należało zwracać się do wiernych, by pogłębić ich wiarę (motywacja katechetyczna), do pogan, by zapoznać ich z Jezusem (motywacja misjonarska), do Judejczyków, by wyjaśnić dzieło Jezusa i Jego apostołów (motywacja apologetyczna).

Pierwszy duży zbiór sentencji stanowi tekst, który badacze nazywają Kazaniem na Górze (rozdz. 5-7). Określa się go jako statut lub *wielką kartę* (*magna charta*), którą Jezus powierza swojej wspólnoty. Starożytne prawo wyznaczało normy i było wiążące dla ludu Izraela, a słowa te mają być tym samym dla nowej wspólnoty. Słowo głoszane przez Jezusa nie jest zbiorem nakazów, ale radykalnie nową koncepcją zachowania wobec Boga, siebie i innych. Niektóre wymagania są sformułowane w formie hiperboli (np. Mt 5, 29.39), ale mają realistyczną treść. Oznacza to, że są odbiciem ekspresyjnego stylu orientalnego, dostarczającego bogatych wrażeń, który musi być należycie zrozumiany, by nie wypaczyć sensu wypowiedzi. Jednocześnie trzeba to przesłanie poważnie rozważyć, by nie zmniejszyła się wartość zawartych w nim wymagań. Niedozwolone są ulgi czy uniki.

Zwróćmy teraz uwagę na pierwszą część Kazania na Górze, tę dotyczącą błogosławieństw (Mt 5, 1-12).

Fragment ten ma swój odpowiednik w Ewangelii św. Łukasza (6, 20-26), ale już po pierwszej lekturze widoczna jest różnica między dwoma tekstami: u św. Mateusza występuje seria ośmiu, dziewięciu błogosławieństw, podczas gdy św. Łukasz dołącza do czterech błogosławieństw cztery przekleństwa wprowadzone zwrotem „biada wam”.

Św. Mateusz dziewięć razy powtarza „błogosławieni”, chociaż należy przypomnieć, że dwa ostatnie błogosławieństwa traktują o tym samym, a więc należy je odczytywać razem. Możemy zatem powiedzieć, zgodnie z najlepszą tradycją poświadczoną już przez św. Ambrożego i św. Hieronima, że jest osiem błogosławieństw. Wszystkie mają analogiczną konstrukcję: rozpoczynają się słowem „błogosławieni”, po którym wymieniony jest podmiot: („Błogosławieni ubodzy, smutni, cisi...”), a później podany zostaje powód błogosławieństwa – tę część wprowadza słowo „albowiem”. Tylko w pierwszym i ósmym błogosławieństwie jego motywacja występuje w czasie teraźniejszym, we wszystkich pozostałych natomiast – w czasie przyszłym.

Wprowadzenie do błogosławieństw stanowią wersety 1-2, które są przygotowaniem i zawierają kilka szczegółów, między innymi dotyczących miejsca i słuchaczy.

### **Krótki komentarz**

Ewangelista Mateusz przygotowuje czytelnika, podając szczegóły wydarzenia. Dokładnie wskazane jest miejsce, w którym Jezus wygłasza swoją mowę; wychodzi On na „górze”. Stąd wzięło się określenie Kazanie na Górze, w przeciwieństwie do św. Łukasza, który umiejscawia kazanie na równinie.

Niech ta terminologia nie wprowadzi w błąd czytelnika, który skłonny jest myśleć o wysokich szczytach. W Palestynie wzniesienia są niewielkie (por. też Góra Oliwna). Jezus mógł wykorzystać jakiś pagórek lub naturalne wzniesienie terenu. Nawiązanie do góry może być subtelną aluzją do analogicznej sytuacji, w której Mojżesz ogłosił dekalog na górze Synaj. A zatem św. Mateusz upatrywałby w Jezusie nowego Mojżesza, który stojąc na górze, ogłasza nowe prawo.

Fakt, że Jezus „siedzi”, nadaje podniosły charakter i powagę scenie oraz temu, co zostaje zaproponowane: to postawa autorytetu decyduje o ustanowieniu prawa. Wokół Niego znajdują się Jego uczniowie i „tłumy”. Jezus mówił do wszystkich i uważał, że Jego słowa są do zrealizowania: On pierwszy wprowadził je w życie. Tak więc w Jego mowie nie ma niemożliwych sytuacji, nie jest ona przeznaczona dla elitarnej grupy doskonałych ludzi ani nie poprzestaje na zaofiarowanie etyki ukierunkowanej jedynie na nasze wnętrza. Jest to konkretny, poważny i przedmiotowy dyskurs, zobowiązujący i zdecydowanie *rewolucyjny*. Gilbert Cesbron poświęcił błogosławieństwom jedną ze swoich ostatnich książek. Napisał o nich w ten sposób:

Dla mnie jest to najważniejszy tekst w ludzkiej historii. Adresowany jest do wszystkich – wierzących i niewierzących, i po dwudziestu wiekach pozostaje jedynym światłem, które cią-

gle błyszczy w mrokach przemocy, strachu, samotności, w które został wrzucony Zachód przez własną pychę i egoizm.

Scena już do tej pory miała podniosły charakter, ale wrażenie majestatycznego autorytetu emanującego od Jezusa wzrasta i potęguje się jeszcze bardziej, gdy słuchamy Jego przesłania. Pierwsze wypowiedziane słowo, które później zabrzmiał jeszcze osiem razy to „błogosławieni”, czyli „szczęśliwi”. Odnajdziemy tutaj nakreśloną mapę szczęścia.

### **Błogosławieństwa**

Krzyk szczęścia rozbrzmiewający ciągle w tym fragmencie dał się już słyszeć wcześniej na niektórych kartach biblijnego i żydowskiego świata.

Błogosławieństwo obecne jest w Starym Testamencie, gdzie za szczęśliwych uważają się ludzie żyjący według zasad dyktowanych przez mądrość (por. Syr 25, 7-10). W Psalmach głosi się, że człowiekiem błogosławionym jest ten, który boi się (czyli kocha) Pana, okazując tę miłość wypełnianiem woli Bożej wyrażonej w Jego prawie (por. Ps 1, 1; 128, 1). Trudno znaleźć dwa błogosławieństwa obok siebie, a nigdy nie towarzyszą im przekleństwa, tak jak to ma miejsce u św. Łukasza.

W judaizmie na krótko przed Jezusem spotyka się sekwencję błogosławieństw i również ich połączenie z „przekleństwami”. Być może te ostatnie można wytłumaczyć żywą nadzieją na czasy ostateczne. Również w tym samym kontekście można znaleźć mowę bezpośrednią („wy”), obcą Staremu Testamentowi i obecną u św. Mateusza (5, 11). W odróżnieniu od Starego Testamentu, nie ma zdań podrzędnych, które wyszczególniają błogosławieństwa.

Jeżeli chodzi o Nowy Testament można zatem przyjąć, że ujęcie literackie tematu jest oryginalne, czerpie trochę ze Starego Testamentu i judaizmu, ale bez wiernego kopiowania. Przede wszystkim treść jest absolutną nowością i nie ma precedensu.

W przeciwieństwie do ksiąg mądrościowych, które wskazywały na przyszłe i ziemskie zbawienie, Jezus ogłasza zbawienie obecne, które nie ma ograniczeń ograniczeń: wszyscy mają dostęp do szczęścia pod warunkiem, że są związani z Jezusem. Błogosławieństwa oderwane od Niego nie mają sensu. To On stawia tych, którzy Go naśladują, w położeniu obywateli Królestwa, dzieci Bożych.

*Błogosławieni ubodzy w duchu,  
albowiem do nich należy królestwo niebieskie.*

Pierwsza wzmianka o szczęściu dotyczy ubogich. Zrozumiały jest początkowy szok czytelnika, który ciągle słyszy przerażające doniesienia o pojedynczych osobach i całych narodach żyjących w biedzie. Z wielu stron docierają też nawoływania o pomoc dla tych ludzi. Jeśli do tego dorzucimy przypadki wielu osób, które wydają pieniądze na loterie i różne gry, mając nadzieję na łut szczęścia, jeszcze trudniej jest zrozumieć, w jaki sposób ubodzy mogą być szczęśliwi.

Pierwszą wskazówką dla właściwego zrozumienia jest określenie „ubodzy w duchu”, które wprowadza św. Mateusz, w przeciwieństwie do św. Łukasza. Taka specyfikacja narzuca wyraźne rozróżnienie pomiędzy *ubóstwem a brakiem środków*. Ubóstwo ekonomiczne ma wiele przyczyn, może też być owocem nałogu, lenistwa, lub braku odpowiedzialności. Należy unikać traktowania ubóstwa tylko w kategoriach ograniczenia ekonomicznego.

Ubogi w sensie biblijnym jest ten, który uwalnia się od samego siebie i od przekonania, że może budować swoje życie niezależnie. Coraz więcej miejsca i zainteresowania pozostawia natomiast dla Boga i Jego planu. Ubogi może w ten sposób identyfikować się z *pokornym*, który nie skupia się na sobie, bo jest otwarty na Boga i innych. Kto uwalnia się od siebie samego, by otworzyć się na Boga, odnajduje pełnię bogactwa, którym jest „królestwo niebieskie”. To wyrażenie –

bliskie ewangelistom Mateuszowi, wskazuje na obecność Boga w historii ludzkości i pojedynczego człowieka.

Ubogi nie jest więc nieszczęśnikiem ani kimś, kto musi się wszystkiego wyrzec, ale jest człowiekiem, który powierza się Bogu. I Bóg staje się jego bogactwem. Moglibyśmy przetłumaczyć to zdanie następująco: „Naprawdę szczęśliwi są ci, którzy są bogaci w Boga”. A żeby być bogatym w Niego, muszą pozostawić Mu miejsce i czas. Taki jest prawdziwy sens ubóstwa. Divo Barsotti komentuje:

Dopóki człowiek nie uwolni swojego serca, Bóg nie może go wypełnić sobą. Gdy tylko całkowicie opróżnisz swoje serce, Pan je napełnia. Ubóstwo jest próżnią nie tylko w stosunku do przyszłości, ale również wobec przeszłości. Żadnego żalu lub wspomnienia, żadnego niepokoju lub pragnienia. Boga nie ma w przeszłości, Boga nie ma w przyszłości. On jest Obecnością! Zostaw Bogu swoją przeszłość, zostaw Mu swoją przyszłość. Twoje ubóstwo jest życiem w działaniu, którym żyjesz, czystą Obecnością Boga, który jest Wiecznością.

To błogosławieństwo jest podstawowe nie tylko dlatego, że rozpoczyna serię, ale w pewien sposób zawiera też w sobie pozostałe, które są jego rozwinięciem. Pierwsze błogosławieństwo można rozważać w kontekście dyskusji o najważniejszym przykazaniu – przykazaniu o miłości Bożej, które jest streszczeniem wszystkich innych. Drugie przykazanie jest do niego podobne, gdyż są one blisko i nierozzerwalnie ze sobą związane. Na tych dwóch przykazaniach „opiera się całe Prawo i Prorocy” (Mt 22, 40).

Trudno nam uchwycić niewidzialnego Boga i dlatego otaczamy się różnymi rzeczami. Mania posiadania jest piekielną machiną, która ciasno oplata człowieka, dając mu iluzję, że „więcej rzeczy” oznacza „więcej szczęścia”. Odurzeni tym narkotykiem zapominamy o wartości człowieka i wartości Boga. Może się przydać ta refleksja G. Fhibon’a:

Bóg jest najbogatszy i najbiedniejszy ze wszystkich stworzeń. Jest wszystkim, ale niczego nie ma. Nie może dać nic

oprócz samego siebie. Właśnie tym należy tłumaczyć Jego niepowodzenie.

Jezus domaga się uznania prymatu Boga. Jego miłość do Ojca zawsze nadawała kierunek Jego życiu. Wielu Mu uwierzyło i stało się świadkami szczęścia.

*Błogosławieni, którzy płaczą,  
albowiem oni będą pocieszeni.*

Płacz jest dziwnym sposobem komunikacji. Jest wyrazem braku kontroli nad uczuciami i emocjami. Płacz może być spowodowany wielkim bólem lub wielką radością. Treść błogosławieństwa sugeruje, że chodzi o cierpienie.

Inne możliwe tłumaczenie to: „błogosławieni, którzy się smucą”. Zarówno płacz jak i smutek wskazują na uciążliwość sytuacji, chociaż brakuje szczegółów, by rozpoznać jej przyczynę. Można by odwołać się do Księgi Izajasza (61, 2-3), gdzie prorok zwraca się do płaczących na Syjonie, zniechęconych tym, że zbawienie się nie dokonuje. Są to ludzie, którzy płaczą nad upadkiem Jerozolimy i całego narodu.

Abstrahując od innych możliwych identyfikacji, widzimy w tej grupie wszystkich prawdziwych uczniów Chrystusa, którym leżą na sercu problemy Królestwa i cierpią z powodu podziałów i rozdarcia w Kościele. Ale cierpią też i płaczą z powodu swoich grzechów, które opóźniają lub uniemożliwiają głęboką odnowę.

W takiej sytuacji jedynie Bóg może przynieść coś nowego. Bóg nie pojawia się *explicite* w zdaniu, ale można Go łatwo odnaleźć, zwracając uwagę na „boską stronę bierną”. Co to takiego? Jest to wybieg zastosowany po to, by uniknąć wypowiedzenia imienia Bożego. Wszyscy wiemy, że Żydzi mają do Boga najwyższy szacunek, który manifestuje się również tym, że nigdy nie wypowiadają Jego imienia. Jednym ze sposobów, by tego uniknąć – tak jak w przypadku błogosławieństw – jest przekształcenie zdania, w którym Bóg jest



podmiotem na formę bierną (przykład: „Bóg uczynił...” na „zostało uczynione...”). Pamiętając o tym, uzasadnienie błogosławieństwa brzmi: „Bóg ich pocieszy”. Bóg jest wielkim pocieszycielem. Był nim dla swojego ludu poprzez słowo proroków, jest nim przede wszystkim poprzez Jezusa Chrystusa i Ducha, nazywanego zresztą „Pocieszycielem”.

Występuje tu czas przyszły: „będą pocieszeni”, bo tylko w szczęśliwej wieczności nastąpi pełne i ostateczne pocieszenie. W międzyczasie Bóg prosi ludzi, by sami postarali się być konkretnymi znakami Jego pocieszenia tu i teraz. Tak jak uczynił to św. Paweł, który tak pisze do wspólnoty Koryntu:

Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, Ten, który nas pociesza w każdym naszym utrapieniu, byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakiegokolwiek udręce, pociechą, której doznajemy od Boga. (2 Kor 1, 3-4)

*Błogosławieni cisi,  
albowiem oni na własność posiadą ziemię.*

To błogosławieństwo przywołuje werset 11. Psalmu 37.: „Pokorni posiadą ziemię”. W tym samym psalmie, w wersecie 29. czytamy: „Sprawiedliwi posiadą ziemię”. Możemy postawić te zdania obok siebie i spostrzec, że słowa „pokorni” i „sprawiedliwi” są równoznaczne. Jeśli jeszcze dodamy do tego fakt, że język hebrajski nie czyni rozróżnienia między pokornymi i ubogimi, otrzymamy trzy terminy o tym samym znaczeniu: „sprawiedliwi”, „pokorni”, „ubodzy”.

Mowa jest tutaj o ludziach, którzy nie uciskają i nie wykorzystują, którzy zrezygnowali z wymierzania sprawiedliwości na własną rękę i oddali wszystko w ręce Boga, który „raczej rozsądzi biednych sprawiedliwie i pokornym w kraju wyda słuszny wyrok” (Iz 11, 4). Są to ludzie podporządkowani, ale nie zrezygnowani, prości, ale nie naiwni, posłuszni Bogu i pełni szacunku dla swoich czasów.

Ich postępowanie zasygnalizowane jest jeszcze w Psalmie 37. (w.27): „Odstąp od złego, czyń dobro, abyś mógł mieszkać na wieki”. Wybór dobra zrekompensowany zostaje posiadaniem domu lub ziemi. Było to ważne w optyce biblijnej. Rabini wyrokowali:

Jeśli ktoś nie może nazwać własną jakiejś ziemi, nie jest człowiekiem.

Bóg nagradza dobrych ludzi własnością, która jest zewnętrzzną oznaką Jego obecności. Najlepszą własnością pozostaje On sam. Autor Listu do Hebrajczyków wyraża się w ten sposób:

Teraz zaś do lepszej dążą, to jest do niebieskiej. Dlatego Bóg nie wstydzi się nosić imienia ich Boga, gdyż przysposobił im miasto. (Hbr 11, 16)

Dlatego, podążając w dobrym kierunku, A. Sand proponuje tę interpretację:

W aktualnym tekście „ziemia” jest „ziemią obiecaną” i należy ją rozumieć jak synonim królestwa niebieskiego (w. 3). Paralelizm pomiędzy ubogimi w duchu i pokornymi zostaje konsekwentnie zachowany również w obietnicy: królestwo niebieskie = ziemia.

Jezus pokazał swoim życiem jak znaleźć się w tej trudnej sytuacji: był odważny, sprawił, że w ludzkich sercach pojawiły się pytania, mówił o starych zwyczajach, które uległy zepsuciu (na przykład polemizował na temat postu, odpoczynku podczas szabasu), ale nigdy nie uciekał się do przemocy. Poniósł śmierć jako baranek prowadzony na rzeź (por. Iz 53, 7), zgodnie z wizją proroka Izajasza. Ale był też pewien opieki i bliskości Ojca.

Na Jego przykładzie chrześcijanie uczą się być silnymi, ale nie gwałtownymi, zdecydowanymi, ale nie agresywnymi, odważnymi i nieustraszonymi obrońcami praw Bożych, będących celem ich życia.

*Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości,  
albowiem oni będą nasyceni.*

Sprawiedliwość jest poszukiwaniem i wypełnianiem woli Bożej. Należy zatem ją poznać, poszukiwać jej i uczynić ją żywą w swojej codziennej egzystencji. Już w momencie kuszenia, kiedy szatan chciał podporządkować Jezusa swojej woli, padła jasna i jednoznaczna odpowiedź: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4, 4). Ten cytat ma wartość programowej wizytówki Jezusa, który w swoim życiu zawsze poszukiwał i wypełniał to, czego chciał Ojciec.

Poza głodem chleba, który trzeba zaspokoić – a Jezus dwa razy dokonał rozmnożenia chleba – istnieje potrzeba innego pożywienia. Kiedy ciało jest syte, pozostaje jeszcze inny głód, który może być równie dotkliwy. Jest to głód ducha i serca, głód bycia takimi, jakimi chce nas Bóg.

Ci, którzy czują tę potrzebę, są podobni do „ubogich”, którzy umieścili Boga w centrum swojego życia. Stają się również aktywni w życiu społecznym i obywatelskim, walczą o wyzwolenie człowieka ze wszystkich rodzajów niewoli, patrząc ciągle z perspektywy wolności i sprawiedliwości oznaczających zgodność z wolą Bożą.

Nagroda za to zaangażowanie przyjdzie w przyszłości. Jest złożona w rękach Boga przywołanego po raz kolejny w formie biernej: „będą pocieszeni”. Czas przyszły może się wydawać eleganckim sposobem ucieczki od określenia boskiej interwencji. Po części to prawda, ponieważ nikt nie może narzucać Bogu ram czasowych. Poddanie się Jego woli jest też poparciem Bożego rytmu. Ale jest jeszcze coś więcej. Czas przyszły podkreśla, że nie możemy nigdy czuć się nasyceni, zaspokojeni tym, co zrobiliśmy, ale musimy kontynuować poszukiwanie i zgłębianie woli Bożej. Ten wysiłek obejmuje również wszystkie starania o stworzenie świata, w którym

szacunek dla każdego człowieka byłby kardynalną zasadą Bożego planu wobec ludzkości i świata.

*Błogosławieni miłosierni,  
albowiem oni miłosierdzia dostąpią.*

Miłosierdzie jest cechą, która jest związana z Bogiem, tak jakby była Jego imieniem: „Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i litościwy” (Wj 34, 6). Określenie to pojawia się w Nowym Testamencie, by wskazać w Jezusie „miłosiernego arcykapłana” (Hbr 2, 17). Miłosierdzie określane jest jako boska postawa zaangażowania wobec ludzkości, która pragnie zawrzeć przymierze z Bogiem i zostać uwolniona od grzechu, który ją od Niego oddalił. Miłosierdzie jest boskim łącznikiem, dzięki któremu ludzie mogą odnaleźć w sobie swój pierwotny obraz zeszepeczony przez grzech i w ten sposób, dzięki Chrystusowi, zostać zaliczeni do „domowników Boga” (Ef 2, 19).

Ewangelia przepełniona jest słowami i gestami opiewającymi miłosierdzie. Spotkania Jezusa z ludźmi są symfonią miłości: ślepcy, kaleki, trędowaci, zniechęceni, samotni znaleźli w Nim tego, który ich przyjął takich jakimi są, zrozumiał ich, pomógł odnowić się w ciele i w duchu. Również słowa Jezusa są hymnem miłosierdzia, które staje się zrozumieniem, przyjęciem, pierwszym krokiem w kierunku drugiego człowieka. Wystarczy wspomnieć przypowieść o zabłąkanej owcy i gorliwych poszukiwaniach pasterza, który szuka ją do skutku, albo władcze żądania, by wspólnota chrześcijańska opierała się na wzajemnym zrozumieniu i przebaczeniu (por. Mt 18).

Miłosierni to ci, którzy odtwarzają w słowach, a przede wszystkim w życiu boskie prawo. Naśladują Boga, rozdzielając miłość i spokój, zrozumienie i ufność, wybaczenie i przyszłość i są zaangażowani w odbudowanie tkanki rozdartej niezgodą i animozjami.

Oni są szczęśliwi, bo Bóg znajduje się w centrum ich życia, w oczekiwaniu, że stanie się całością ich egzystencji w szczę-

śliwej wieczności. Zostaje to wyrażone słowami: „miłosierdzia dostąpią”.

*Błogosławieni czystego serca,  
albowiem oni Boga oglądać będą.*

Serce jest centrum człowieka, ośrodkiem inteligencji, woli i uczuć. Tutaj „serce” jest niejako równoznaczne z „duchem” z pierwszego błogosławieństwa.

Również w przypadku tego błogosławieństwa istnieje wyraźny związek z tekstami ze Starego Testamentu, jak Psalm 24 (3-4):

Kto wstąpi na górę Pana,  
kto stanie w Jego świętym miejscu?  
Człowiek o rękach nieskalanych i o czystym sercu,  
który nie skłonił swej duszy ku marnościom  
i nie przysięgał fałszywie.

Psalmista przypomina warunki konieczne, by przystąpić do Boga: tylko ten, kto nie uczynił nic złego („nieskalane ręce”) ani nic złego nie planował („czyste serce”), nie skłaniał się ku bożkom („przysięga fałszywie”) jest właściwym człowiekiem, by wejść do świątyni, najlepszego miejsca na spotkanie z Bogiem.

Czystość serca jest prostotą, która czyni spojrzenie przejrzystym: „Światłem ciała jest oko. Jeśli więc twoje oko jest zdrowe, całe twoje ciało będzie w świetle” (Mt 6, 22). Św. Franciszek napomina w ten sposób:

Naprawdę czyste serca mają ci, którzy pogardzają ziemskimi sprawami i zwracają się ku sprawom nieba, i nigdy nie przestają wielbić i widzieć Pana Boga, żywego i prawdziwego, czystym sercem i duszą.

Błogosławieństwo zaadresowane jest do wszystkich tych, którzy budują życie oparte na wewnętrznej prawości, oczyszczając nieustannie zamiary i myśli, ponieważ:

Z serca bowiem przychodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa. To właśnie czyni człowieka nieczystym. (Mt 15, 19-20)

Rekompensatą jest wielkie pragnienie człowieka, by ujrzeć Boga. Próbował tego Mojżesz swoją przesadną prośbą: „Panie, spraw, abym ujrzał Twoją Chwałę!”, ale otrzymał tylko częściową satysfakcję. Bóg mu odpowiedział: „Nie będziesz mógł oglądać mojego oblicza, gdyż żaden człowiek nie może oglądać mojego oblicza i pozostać przy życiu” (Wj 33, 18.20). Mijają wieki, ale palące pragnienie ludzkości pozostaje. Tym razem swoich sił próbuje Filip, prosząc Jezusa: „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy”. Słyszy taką odpowiedź: „Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14, 8-9). Chrystus jest odpowiedzią na pragnienie ludzkości, bo On jest jednym ze swoim Ojcem.

Spotkanie z Chrystusem, widok Jezusa człowieka jest zadatkiem spotkania twarzą w twarz, serce przy sercu. To spotkanie będzie możliwe tylko w szczęśliwej wieczności, kiedy ci, którzy spotkali Jezusa, nieustannie oczyszczając swoje życie, będą mogli oglądać Boga, który jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym.

*Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój,  
albowiem oni będą nazwani Synami Bożymi.*

Pokój jest podstawową potrzebą, z której człowiek nie może zrezygnować. Tam gdzie go brakuje, ludzkość żyje w nędzy, pozbawiona tego istotnego dobra. Pragniemy pokoju i jest on obiektem ciągłych poszukiwań. Dobrze będzie wpisać to słowo w kontekst biblijny.

Nasz umysł instynktownie kojarzy *pokój* z *wojną* – dwa przeciwstawne pojęcia. Mówi się o pokoju, gdy nie ma wojny. Jest to prawdą tylko częściowo. W Biblii bardzo rzadko *pokój*

i wojna występują w parze. Pokój jest pojęciem o szerokim i głębokim znaczeniu mającym początek w Bogu. Dotyczy całego życia, wszystkich jego dziedzin. Został powierzony człowiekowi jako dobro, które trzeba strzec i rozprzestrzeniać, aż dotrzemy do Chrystusa, określanego mianem „naszego pokoju” (Ef 2, 14).

Jezus mówił o pokoju, który On przynosi, w przeciwieństwie do tego, który oferuje świat. Wartość pokoju można zrozumieć w połączeniu z dniem zmartwychwstania, kiedy Jezus, ukazując się swoim uczniom, kieruje do nich najpierw te słowa: „Pokój wam!” (J 20,19). Nie chodzi o życzenie („Niech pokój będzie z wami!”), ale o dar Zmartwychwstałego dla swojej wspólnoty. *Pokój* oznacza pojednanie dokonane między ziemią i niebem, dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa. Pokój jest stanem nowego człowieka, ponownie stworzonego przez Jezusowy dar.

Biorąc pod uwagę ten bogaty kontekst, lepiej rozumie się to błogosławieństwo. Ci, którzy „wprowadzają pokój”, określani również „budującymi pokój” (mniej trafnie „lubiącymi pokój”), są powstałymi z martwych z Chrystusem, którzy przeżywają i dzielą się z braćmi otrzymanym darem. Nie wystarczy stan ducha wolny od walki ani poczucie związku z innymi, by wejść do szczęśliwości. Należy wewnętrznie cieszyć się owocem zmartwychwstania i umieć go przeżywać każdego dnia, dzieląc się nim z tymi, którzy są blisko i daleko. Postępując w ten sposób, „będą nazwani Synami Bożymi”.

„Bycie nazwanym” jest biblijnym sposobem na powiedzenie „stać się”, „być” rzeczywiście Synami Bożymi, jak sugeruje ten fragment Pierwszego Listu św. Jana: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy!” (1 J 3, 1).

Dlaczego zatem został użyty czas przyszły skoro zmartwychwstanie stawia tych ludzi na pozycji dzieci Bożych? Odpowiedź ponownie znajdziemy w Pierwszym Liście św. Jana: „Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie